Nr. 20. Nowy Sącz, 15. października 1908. Rocznik IX

MIESZCZANIN

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Prosimy o ry hłe odnowienie prenumeraty!

Kto truje nasze społeczeństwo?

(Głos pod adresem prasy galicyjskiej).

Ile to prawdziwych pereł naukowych, ile znakomitych myśli, uwag i spostrzeżeń w przeróżnych kwestyach naszego życia *marnuje się* jedynie dlatego, *że nie są one znane* we wszystkich warstwach społecznych.

I tak n. p. choćby najlepszych myśli i projektów dotyczących *ogółu ludności w kraju*, umieszczonych w dzienniku zawodowym, dajmy na to kupców, nauczycieli, lekarzy, lub w jakiem prowincyonalnem piśmie, **nie powtórzy** *nigdy żaden inny dziennik*, uważając taki przedruk za obelgę dla *honoru redakcyjnego*.. skutkiem czego najpożyteczniejsze uwagi przesuwają się bez echa, podobnie jak obrazy w kalejdoskopie.

Tak stanowczo dłużej być nie powinno, tem bardziej, że od dawna najpoczytniejsze pisma zagraniczne *nie wstydzą się* przytaczać z innych dzienników nawet całe ustępy o sprawach, które mogą zainteresować zarówno ogół lub nawet tylko część swoich czytelników. W Anglii i Ameryce wiele wydawnictw daje z lepszych prac odbitki za kilka halerzy, aby tylko spopularyzować myśl nową i zjednać dla niej zwolenników.

Tylko w Galicyi inaczej, i zawsze inaczej, bo nasi *wysoko uczeni* pisarze redakcyjni za żadną cenę nie powtórzą „cudzego“ — chociażby najlepszego artykułu, ale widzimy tam za to mnóstwo *suchych i bezwartościowych* dla nas kwestyi politycznych **z Bułgaryi, Turcyi, Rosyi, Persyi, Prus, Anglii** itd itd., pisanych tendencyjnie w tym celu, aby odwrócić uwagę Czytelnika od ważnych spraw swego kraju i narodu.

Toć też następstwem takiego nieuczciwego stanowiska prasy galicyjskiej jest, że *lepiej* znamy sprawy zagraniczne aniżeli **swoje własne**, więc nic dziwnego, że gdy dzisiaj kto zapyta: Co tam nowego?... odpowiada się zazwyczaj rozumowaniem na tle zatargu bułgarsko-tureckiego lub na tle zjazdu panujących — natomiast milczy się o działalności Sejmu, o najważniejszych kwestyach ekonomicznych, szkolnych, sądowych, kolejowych, podatkowych, których pomyślne i szybkie załatwienie *wpłynęłoby musiało na podniesienie naszego kraju.*

Jest to krótko powiedziawszy bałamucenie opinii publicznej i Czytelników, którzy też mimowoli zajmują się wszystkiem innem — tylko nie własnem dobrem. Ponadto dzienniki nasze zamiast, ażeby kronikę poświęcić wyłącznie ważnem sprawom miast i powiatów, piszą różne bzdurstwa o złodziejach, oszustach, mordercach itd. jakgdyby te wiadomości *miały podnieść i oświecić* nasze społeczeństwo.

Skoro więc zadaniem prasy krajowej jest nie tylko podawanie wiadomości politycznych, ale głównie **wykształcenie i umoralnienie społeczeństwa,** dlatego żądać musimy wszyscy, ażeby redakcye zmieniły dotychczasowy i ze wszech miar szkodliwy program pisania, w myśl przysłowia: *Cudze znajmy* — **ale swoje kochajmy i doskonalmy!!!**

Nie będzie inaczej....

(Głos z kraju)

Kości spróchniałe powstańcie z mogiły
Przywdziejcie ducha i ciało i siły..

Stara to i niezbita prawda, że *nasza inteligencya w miastach i miasteczkach* nie bierze udziału w pracy narodowej i towarzystwach ekonomicznych w tym stopniu, jakby brać mogła i powinna.

Gorzkie słowa prawdy na powyższy temat pisze „*Głos Polski*“ w wstępnym artykule nru 45 p. t. *Przyczyny apatyi w miastach*, w którym czytamy:

»Inteligencya miejska nie jest chętną do pracy nad szarą masą ludności miejskiej ale co gorsza, na wewnątrz u siebie rozpanoszyły się niezgoda, ambicye, lenistwo (maskowane przeciążeniem pracą) karciarstwo, przesiadywanie w knajpach, jednem słowem, to, czem zdawna grzeszymy. Inteligencya zatraca i depce, nieraz dla dogodzenia ambicyi, te wielkie wytyczne nasze hasła narodowe i nurza się w małostkowych zapasach, na terenie małomiasteczkowym. Urzędnik czuje się tylko urzędnikiem, a cały **obywatelski obowiązek** *wyładowuje w kasynie przy wiście lub ferbelku. To też nie dziw, że w mieście* **rzadko** *widzi się jakiś kontakt, zaufanie i sympatye między inteligencyą a rzeszą robotniczą, kupiecką, rękodzielniczą. Wyrwać się z tej gnuśności, nieróbstwa i nałogów nakazuje nam obowiązek narodowy.«*

Te zatem, *a nie inne przyczyny*, są uzasadnionym powodem, abyśmy się domagali aż do skutku usunięcia *gnuśnych inteligentów* z Rad miejskich, którzy jak cholera azyatycka zarażają najlepszych pracowników na zagonie społecznym Tak samo i zwyczaj odbywania wieczornych posiedzeń Rady, oraz zwyczaj przepytlowania najważniejszych spraw na jednogodzinnem posiedzeniu bezwarunkowo musi być usuniętym, bo tylko na przed południowych posiedzeniach, które trwać mogą wedle potrzeby 3. 4 albo i 5. godzin, będzie można zbadać wszechstronnie każdą sprawę i sumienne wydać o niej zdanie. Więc słusznie piszecie: *Nie będzie lepiej, jak długo w Radach miejskich rządzić będzie niezgodna ambitna, leniwa, do kart i pijaństwa chętna inteligencya!*

Ale również nie zmieni stan obecny na lepsze, dopóki **samo mieszczaństwo**, to jest: kupcy, przemysłowcy, i robotnicy lekceważyć sobie będą sprawy gminne oraz sprawy, dotyczące zarządu miejskiego. Dziś doszło tej smutnej ostateczności, że **nikogo nie obchodzi** *posiedzenie Rady miejskiej ani Rady powiatowej; nikogo nie obchodzi budżet miejski ani powiatu; nikt nie pyta się, na co burmistrz wydaje rok rocznie 300, 500 lub 800 tysięcy?!*

Zainteresowanie do takich spraw nam najbliższych a więc najważniejszych obudzi się wtenczas, gdy podczas *każdego posiedzenia Rady miejskiej* zjawi się na galeryi nie kilkunastu... lecz **kilkaset obywateli!** Zamiast bowiem tłumnego jawienia się na rozprawach podczas kadencyi sądów przysięgłych, z których społeczeństwo nie ma żadnej korzyści, należy poświęcić godzinę czasu raz w miesiącu na przysłuchaniu się rozprawom naszych radnych, którzy nie tylko szafują groszem publicznym, ale także, od których zależy dobrobyt ludności i porządek w gminie.

Wreszcie nie będzie inaczej dotąd, jak długo obywatele nasi unikać będą zgromadzeń, urządzanych czy to przez posłów, czyli też przez wydział stowarzyszeń. Obecnie widzimy, że na sejmikach relacyjnych naszych posłów jawi się zazwyczaj kilkadziesiąt osób, zaś na Walnych zgromadzeniach n. p. Sokoła, Kasyna, Czytelni i innych stowarzyszeń *zaledwie kilkunastu członków*. Czy tak być powinno?..

W końcu jeszcze jedna uwaga! Nie będzie inaczej w naszych miastach, dopóki samo mieszczaństwo uważać się będzie za coś niższego i pośledniejszego. Dziś mieszczanin jakby niewolnik kłania się do samych nóg przed burmistrzem, urzędnikiem gminnym a nawet ladajakim gryzipiórką. Dziś obywatele przeklinają burmistrza i radnych za ich łajdackie rządy a mimo to płaszczą się przed nimi. Gdzieindziej takich drabów policzkują publicznie — natomiast w naszym kraju trzęsie się wszystko ze strachu, powiadając, że burmistrz nie dałby pożyczki w kasie, mógłby maltretować i t. p.

Wśród takiego społeczeństwa niewolniczego i zepsutego nic dziwnego, że w koło nas gnuśność i obojętność, brak chęci do pracy — ale za to pełno chętnych przy kufelku i kartach! Jednostki energiczne i najlepszemi ożywionemi chęciami, zniechęcają się niebawem dla braku poparcia więc nic dziwnego, że zamiast iść naprzód, cofamy się wstecz, i że skutkiem naszej bezczynności nędza pcha się do nas drzwiami i oknami...

Przyznajemy, że każdy ma swoje zajęcie, zabierające mu dość sił i czasu — ale też i to przyznać trzeba, że społeczeństwo w innych krajach również pracuje niejednokrotnie ciężej, a przecież widzimy tam **życie pełne zapału**, bo każdy, czy to urzędnik, czy przemysłowiec, kupiec, rękodzielnik lub robotnik poza własnymi obowiązkami — **poczuwa się** do przyłożenia bodaj drobnej cegiełki *dla dobra publicznego*! Tam każdego dnia pracują ludzie nawet w nocy do 9 lub 10tej godziny w rozmaitych stowarzyszeniach, i właśnie w tym czasie widzimy tam mrówczą i bezinteresowaną pracę dla całego społeczeństwa.

W Galicyi nie może być inaczej, bo nas nie wychowano i przyuczono do takiej roboty! W Galicyi panuje wstrętne sobkowstwo, które truje i zabija najszlachetniejsze zamiary. *U nas zawsze*: **brak czasu i brak... pieniędzy!...** Ta zabójcza atmosfera nie zmieni się nigdy, jeżeli na sterników do wszelkich instytucyi i organizacyi wybierać będziemy jednostki ambitne, próżniacze i głupie, bo takie nie tylko same nic nie zrobią — ale nadto na zawsze uśmiercą ducha tej instytucyi. B.

Deputacya nowosądeckich mieszczan we Lwowie.

Wykonując jednomyślną uchwałę Walnego Zgromadzenia „Związku właścicieli realności" w Nowym Sączu z dnia 15 czerwca 1908 przygotował Wydział „Związku" niespełna pięć arkuszy druku obejmujący **protest** przeciw uchwale Rady miasta z 3. września 1908, odnośnie do przeprowadzenia wodociągu, kanalizacyi, oświetlenia elektrycznego i tramwaju, oraz konwersyi długów, na które to interesy postanowiło 24ch radnych zaciągnąć pożyczkę w sumie zwyż *cztery miliony koron*.

Uchwała „Związku właścicieli realności“ powitaną została przez mieszczaństwo całego miasta szczerym zapałem i radością, co stwierdza bez mała sześćset podpisów właścicieli realności dołączonych do protestu posiadających około 900 domów w Nowym Sączu, co jest bezsprzecznie najlepszym dowodem dalszego poparcia prowadzonej akcyi przez „Związek właścicieli realności“.

Deputacya nowosądeckich obywateli pod przewodnictwem wiceburmistrza *Aleksandra Konrada* w liczbie czterech członków zjawiła się we środę tj. 30 września b. r. w Sejmie krajowym, aby tutaj szukać ratunku u Posłów przed nieuniknioną katastrofą dla Nowego Sącza.

Deputacya, prowadzona przez p. *Władysława Głębockiego* posła do Sejmu i marszałka powiatu nowosądeckiego, udała się nasamprzód na audyencyę *do Marszałka kraju JE. hr. Badeniego*, a przedstawiwszy mu niebezpieczeństwo, jakie grozi miastu i ludności w razie przeprowadzenia, uchwalonych przez Radę gminną inwestycyj, prosiła Marszałka kraju, który jest honorowym obywatelem miasta Nowego Sącza, aby ratował miasto od niechybnej ruiny. Marszałek kraju żądał wyjaśnień w wielu kierunkach na które odpowiedzieli członkowie deputacyi przyczem wykazali, że w Nowym Sączu może być wodociąg tańszy o jeden milion, że mogą być również tańsze kanalizacya i oświetlenie elektryczne, tylko potrzeba rozpisać konkurs na takie inwestycye, a znajdą się firmy, które przeprowadzą wszystko pod najkorzystniejszymi warunkami. Marszałek kraju wyraził zdziwienie, dlaczego na Radzie miejskiej i na Radzie powiatowej oprócz protestu dwóch członków nie było żadnej opozycyi. I to niezwykłe zjawisko dosadnie wyjaśniła deputacya i wywodami swemi przekonać musiała Marszałka kraju, skoro tenże oświadczył, *że osobiście i gruntownie* rozpatrzy tę poważną sprawę, a nadto przyrzekł, że *nie dopuści*, aby gmina i jej obywatele narażeni zostali na szkodę. Przed pożegnaniem odebrał JE. hr. Badeni od p. Aleksandra egzemplarz protestu, którego oryginał wniesiono na drugi dzień do Izby poselskiej, za pośrednictwem *posła Stapińskiego*. Członkowie deputacyi odnieśli z nadzwyczaj przychylnego przyjęcia u Marszałka kraju, które trwało niespełna trzy kwadranse jak najlepsze wrażenie.

Przed tą audyencyą czynność deputacyi ograniczyła się na konferencyi z posłami różnych stronnictw i tak: z pp. Myjakiem, dr. Bernadzikowskim, dr. Germanem i dr. Tertilem.

W dniu 30 października b. r. uwijała się deputacya u referentów i szefa I departamentu Wydziału krajowego przyczem nader ochotnie udzielał jej swej pomocy poseł dr. Buzek. Bardzo pocieszające oświadczenie złożył deputacyi poseł dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego oraz szef biura dla spraw administracyjnych albowiem powiedział, że w Nowym Sączu *potrzeba przedewszystkiem kanalizacyi* — potem dopiero wodociągu, możliwie najtańszego — zaś elektryczne światło i tramwaj *to luksus... nie dla Sącza*! Dziwił się niemało dr. Wereszczyński, dlaczego w Nowym Sączu uchwalono 6% dodatek na wodociąg, skoro w Bochni, Rzeszowie i Tarnowie na tensam cel wystarcza 5%. Wreszcie zapewnił, że Wydział krajowy przy tak wysokich pożyczkach, odpowiednich może dla Lwowa — nie zaś dla ubogiego Sącza — poważnie rozpatrywać będzie każdy szczegół tem więcej, że woda w N. Sączu jest dobra i niema nic pilnego z tak kosztownemi inwestycyami.

Następnie konferowała deputacya z posłami: dr. Głąbińskim, Hemplem, Kędziorem, Marszałkowiczem, Cieluchem, Bisem, Jedynakiem, Cipserem, którzy również oświadczyli życzliwe poparcie — w obec czego nie ulega wątpliwości, aby Sejm w tak krótkim czasie załatwił bez gruntownego rozpatrzenia w miliony idące przedsiębiorstwa.

Deputacya mieszczańska, która poszła bronić zarówno interesów właścicieli domów, jakoteż interesów lokatorów, spełniwszy włożony na się obowiązek, ma moralną pewność, że Sejm i Wydział krajowy poinformowawszy się o istotnie grożącem dla Nowego Sącza niebezpieczeństwie, zajmą zapewne inne — aniżeli dotąd stanowisko wobec szalonych projektów Rady miejskiej i burmistrza.

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

W poprzednim artykule daliśmy odpowiedź na pytanie: Czy zachodzi konieczna potrzeba zaprowadzenia w Nowym Sączu inwestycyj, sposobem projektowanym przez burmistrza — oraz, kto głównie domaga się tychże inwestycyj?

Obecnie rozpatrzymy, w jaki to dowcipny sposób zamierza burmistrz sfinansować projekty inwestycyjne. Jest to rzecz *bardzo ważna* i dlatego wymaga poważnego zastanowienia.

Koszta urządzenia *wodociągu* podane są na **1,340.700 koron**, czemu uwierzyć trudno, albowiem inżynier miejski w sprawozdaniu swojem obliczył te koszta na sumę 1,459.100 koron — powtóre, że taki sam wodociąg maszynowy w Tarnowie, na przestrzeni zaledwie 9ciu kilometrów kosztować ma przeszło *dwa miliony!...* wreszcie, że nowosądecki inżynier miejski p. Górski zapytany na posiedzeniu komisyi inw. przez wiceburmistrza p. Konrada Aleksandra, czy da gwarancyę, że projektowany przez niego wodociąg nie przekroczy 40% kosztów budowy, oświadczył naiwnie: *Takiej gwarancyi ja dać nie mogę!..*

Na pokrycie wydatków założenia i kosztów ruchu wodociągu uchwaliła tut. Rada miasta nałożyć 8% dodatku od fasyonowanych czynszów, czyli inaczej, że każdy lokator lub właściciel domu płacić będzie *przez 57 lat* 8% od czynszu, to znaczy, że gdy biedny rękodzielnik na Grodzkiem lub Załubinczu płaci dzisiaj za mieszkanie 300 koron czynszu,

to za użycie wody płacić będzie *osobno* **24 koron rok rocznie**!! Urzędnik niższej rangi, wynajmujący obecnie mieszkanie za 500 koron płacić będzie musiał corocznie na wodę 40ci koron!

Wliczmy teraz do tego dodatek jaki przypadnie za urządzenie wodociągu i kanalizacyi w domu, to nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy czynsz za mieszkania podskoczy w Nowym Sączu o 15 do 20% czyli, że mieszkanie kosztujące dzisiaj 300 K. podskoczy na 360 K., z 500 na 600 koron itd.

Po za tem wszystkiem wymiar 8% dodatku od fasyonowanych czynszów uważamy za niesłychanie krzywdzący, zważywszy, że *około* **tysiąc** *realności* **nie będzie mieć wodociągu**, a mimo to dodatek ów płacić muszą, bo tak chce burmistrz i Rada miejska, złożona z 24ch radnych...

Jest jednakże nadzieja, że z powodu *protestu*, wniesionego przez naszą deputacyę do Sejmu, Wydział krajowy nie dopuści do tej krzywdy. Dowiadujemy się bowiem, że Wydział krajowy polecił burmistrzowi, aby od przymusu wodociągowego *wyłączył realności, nie leżące w rejonie wodociągowym*, a na pokrycie tego ubytku podwyższył dodatek za użycie wody z 6% na . . . 8%.

Obywatele nasi powinni teraz pilnie czuwać, aby tylko te domy zaliczono do przymusu wodnego, gdzie jest projektowaną kanalizacya, bo gdzie nie będzie kanałów, tam nie będzie także wodociągów. A więc baczność, bo nasz burmistrz, inżynier i sekretarz gotowi są wciągnąć jakiekolwiek realności, aby tylko przeprowadzić swoje „szlachetne" zamiary.

Dla informacyi podajemy, że *dzisiaj ani burmistrz ani cała Rada miejska* **nie wie dokładnie**, ile domów obejmie sieć kanałowa, projektowana przez inż. Górskiego. Dość wspomnieć, że ten idealny inżynier, który chce razem z dr. Barbackim i sekretarzem Brudzianą „zbawić" nasze miasto, tak pisze w swojem sprawozdaniu na str. 149. „Kanalizacya Nowego Sącza składałaby się w przyszłości z 4 systemów; pierwszy obejmować będzie przestrzeń między Łącznikiem, Kamienicą a Żeglarką *od stacyi kolejowej do rzeźni*, **z wyjątkiem**: dolnej części ulicy Matejki, ulicy Lwowskiej, ulicy Grybowskiej i Za kościelnej, tudzież ulicy Rzeźniczej, które nie zostały objęte siecią kanałów!".

Natomiast na stronicy 164 sprawozdania czytamy zupełnie co innego, mianowicie: „Cała sieć kanałów rozpadnie się na cztery części:

I. od rzeźni po ulicę Kościuszki,

II. od ul. Kościuszki do ulicy Grodzkiej,

III. od ul. Grodzkiej do stacyi kolejowej i od ulicy Batorego do ulicy Kunegundy,

IV. od ul. Grodzkiej do stacyi kolejowej i od ulicy Batorego do ulicy Nawojowskiej, na której to przestrzeni mieszka obecnie 16.300 ludności."

Lecz nie koniec jeszcze tych „prawdziwych" wyjaśnień, albowiem na stronicy 182 sprawozdania pisze znów nasz inż. Górski: „Projektowana kanalizacya nie obejmie całego miasta, lecz tylko dzielnicę Śródmieście, Grodzkie, tudzież **częściowo** ulicę Batorego i ulicę Kunegundy. Ludność zamieszkująca te części miasta liczy około 15.000 głów."

Konia z rzędem damy każdemu, kto zdoła określić stanowczo, gdzie są *ścisłe i pewne granice* sieci kanałowej i do których domów doprowadzony będzie projektowany wodociąg?... W Bochni taki plan umieszczony był w sprawozdaniu — więc każdy mógł bez trudu odszukać, czy jego dom połączony zostanie kanałem i wodociągiem, a zatem, czy podlegać będzie przymusowi wodnemu lub nie. Tylko w Nowym Sączu musi być zawsze inaczej, żeby nikt nie wiedział co się dzieje, zaś w razie potrzeby, aby inżynier miejski i burmistrz mieli wygodną furtkę do ucieczki...

Według naszego dokładnego obliczenia wykazaliśmy, że w sieci kanalizacyjnej i wodociągowej znajduje się tylko ... **480 domów** z ludnością 8155 głów; wykazaliśmy nadto, że w tej liczbie domów jest około sto *ruder* drewnianych lub murowanych, w których urządzenie wodociągu jest wprost niemożliwem. Wyłączywszy z pozostałej liczby 52 domy publiczne, należy resztę tj. 332 realności obciążyć takim podatkiem do czynszu, ażeby uzyskać z nich dochód 60000 koron rocznie, co cyfrowo przedstawi się w ten sposób, że na każdą realność bez względu czy to kamienica lub dom parterowy *przypadnie przeciętnie* podatek wodociągowy rocznie **po 180 K.**

Ale jeszcze jedna uwaga! Rada miasta w interesie *„dobra"* obywateli zapomniała, że rząd wymierza podatek czynszowy nie od pełnej kwoty ze znanego dochodu (czynszu) lecz tylko od 70%, bo 30% zostawia wolne od wszelkich ciężarów; natomiast nasza Rada miejska obaliła tę zasadę ustawową i nakłada 8% dodatek także i na te 30%, co jest wręcz nie dozwolonem. A co powiedzą teraz nasi kupcy i przemysłowcy, którzy nie tylko płacić muszą czynsz ze sklepu i z mieszkania, ale w przyszłości płacić także 8% dodatek wodociągowy osobno *od czynszu sklepu*, jakkolwiek tam wody wcale używać nie będą, a osobno z mieszkania. (C. d. n.)

NASZE SĄDOWNICTWO.

W numerze 41. „Wieńca i Pszczółki" czytamy: Ktokolwiek musi poszukiwać sprawiedliwości w Sądach galicyjskich, a pleców nie ma, ten prawie zawsze sprawę najsłuszniejszą przegrywa. Z jakimi zaś trudnościami połączone jest poszukiwanie sprawiedliwości w szeregu instancyi sądowych, przedstawił to szczegółowo ks. poseł Stojałowski w swej znakomitej mowie parlamentarnej podczas obrad nad budżetem.

To też każdy znowu, ktokolwiek nieco tylko miał styczność ze Sądami, przekonał się, iż w Sądach galicyjskich przy wymiarze sprawiedliwości, wielką rolę odgrywa protekcya, to znaczy, kto ma plecy, może kraść, mordować, rabować, oszukiwać a nic mu się nie stanie. Szkandal w Suczawie, w Rumunii długo tuszowano. Łotrzyki kpili sobie ze spra-

wiedliwości, handel szedł znakomicie, aż nareszcie pewien żandarm zdobył się na odwagę i zrobił koniec handlowi sprawiedliwością.

Przed paru laty Wiktora Gronikowska w Zakopanem chcąc się pozbyć męża starszego, a wyjść za młodszego, w okrutny sposób wraz z kochankiem swym Cekusiem sprzątła ze świata męża swego ś. p. Wojciecha Czarniaka, ale nic się jej nie stało. Miała tysiące, została wolną. Przed paru tygodniami pięciu synów szlachciców Nowotarskich, dopuściło się ohybnej zbrodni na nieletniej dziewczynce w domu Pawła Hutmana; słychać atoli, że i żandarmerya nie wszystko sądowi doniosła, a resztę sam Sąd miał zatuszować. Zresztą wystarczy przejrzeć akta sprawy Wolf Kornfeld Nowy Sącz, aby się przekonać, iż Suczawa i Nowy Sącz... to synonimy.

Do jaskrawego nadużycia tuszowania zbrodni należy sprawa lichwiarzy Zakopańskich: Józefa Wachsbergera i Bernarda Horna, który za wyrabianie audencyi we Wiedniu pobiera wraz ze spólnikiem 6000 kor. Jeśli powyższe fakty nie przekonają jeszcze Czytelnika, że z Nowego Sącza do Suczawy nie daleko — to naprowadzamy jeszcze jeden przykład, który natychmiast powinien być zbadany przez ck. Nadprokuratoryę Państwa i c. k. Sąd krajowy w Krakowie — gdyż tu już całkiem czuć Suczawę.

Sprawa przedstawia się następująco: Kiedy dr. M. Körbel, adwokat w Nowym Sączu był dyrektorem banku żydowskiego — to dyrektorowi przybyło około 30.000 złr, a bankowi ubyło około 60.000 K.

Na podstawie ksiąg kasowych, znawcy orzekli, że sprawa z 60000 koronami jest oszustwem, sprawę oddano Sądowi i zaczęło się śledztwo przeciw Englenderowi i spólnikom (tj. Dr. Körblowi, lecz tego boją się jeszcze wymieniać). Od kilku dni Sąd w N. Sączu przesłuchuje codziennie po 50 świadków, ale Dr. Körbel będąc na wolności, a do tego adwokatem i prezesem Kahału umie około sprawy chodzić i tak wszystko nakręcić, aby świadkowie korzystnie dlań zeznawali.

Dr. Körbel ma łaski u byłego starosty w Sączu Jarosza, u burmistrza Barbackiego i u posła Dra Germana, którego zrobił posłem żydowskimi głosami N. Sącza i N. Targu.

Jeżeli w Galicyi istnieje jeszcze chociaż cień sprawiedliwości, a c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nie zechce czekać tak długo, ażeby aż Wiedeń — postąpił w N. Sączu tak, jak postąpił niedawno w Suczawie — niechże co rychlej w imię powagi sądownictwa wglądnie w sprawę śledztwa sądowego M. Körbla, Józefa Wachsbergera i Bernarda Horna, które to śledztwo przeprowadza c. k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu. Ano czekamy co się stanie, zanim sprawę tę posłowie wytoczą przed forum parlamentu, a z pewnością wytoczyć będą musieli — ażeby wykryć handel sprawiedliwością w Galicyi.

O przemysł domowy.

Konieczność zdobycia stałej i pewnej placówki na polu przemysłowem zajmuje od dawna umysły ludzi, którym zależy na podniesieniu dobrobyt klas pracujących. Poczucie samopomocy, a zatem obrotny przeciw zachłannej konkurencyi zakrajowej obudziło się u nas w ostatnich czasach i zrozumieliśmy nareszcie, iż spokojne patrzenie w przyszłość i pocieszanie się „lepszym jutrem" nietylko nie tworzy tego „lepszego jutra" lecz przeciwnie otwiera bramy obcym wyrobom, bogacąc groszem naszym przemysłowców zakrajowych. Drobny nasz przemysł domowy, jeżeli wogóle z wyjątkiem kilku poszczególnych wyrobów może być u nas o nim mowa, jest — że się tak wyrazimy — w początkach swojego rozwoju; stawia on kroki niepewne, nie wiedząc jaką właściwie drogę obrać, aby dojść do celu. Brak mu przewodników, którzyby go skierowali na właściwe tory. Traktowany zaś poważnie i ze zrozumieniem rzeczy mógłby stworzyć u nas źródło podatnego zarobku, mógłby zmierzyć się śmiało z wyrobami zagranicznymi i stać się dla tychże poważnym konkurentem. Jakie zaś rezultaty wydać może wytrwałość, świadczy ostatnia wystawa w Pradze, która — śmiało rzecz można — osiągnęła i co do przemysłu domowego rekord światowy. U nas traktuje się niestety przemysł domowy jako zabawkę. Rzucona tu i tam myśl przyjęta bywa zwykle z oklaskiem, sprawia efekt — ale i na tem się kończy. Jak w każdym zawodzie tak i tu koniecznym warunkiem do stworzenia przemysłu domowego jest fachowa znajomość rzeczy — wykształcenie w tym kierunku danych osobników. Stworzenie zatem szkół fachowych jest nieodzownym warunkiem dojścia do celu. Krok naprzód zrobiła w tym kierunku komisya dla popierania przemysłu domowego, otwierając w muzeum techniczno-przemysłowem bezpłatny kurs haftu maszynowego, połączonego z nauką kroju bielizny i szycia, w którym bierze udział 46 uczenic.

O pożyteczności haftu maszynowego, wprowadzonego do kraju naszego przez szefa firmy „Singer Co., tow. akc. maszyn do szycia" w Krakowie, i za którego inicyatywą otwarte zostało kilka hafciarń krajowych, nie będziemy się tu rozpisywać, sprawa ta bowiem podnoszoną już była niejednokrotnie. Przeprowadzenie kursu haftu powierzone zostało fachowo uzdolnionej nauczycielce p. Piątkowej, właścicielce znanego zakładu hafciarskiego, zaś techniczne wykształcenie uczenic, biorących udział na tymże kursie, t. j. umiejętne obchodzenie się z maszynami, regulowanie tychże, objął p. Franciszek Radomski, kierownik powyższej firmy.

Podnieść tu należy, iż firma „Singer Co. Tow. Akc. maszyn do szycia" z wszelką gotowością i bezstronnie użyczyła maszyn potrzebnych do kursu. O ile dowiadujemy się, istnieje zamiar urządzania takichże kursów i na prowincyi. Myśli tej należy przyklasnąć, da ona bowiem możność szerszym masom wykształcenia się fachowego i stworzy zaporę przeciw emigracyi klas pracujących. W ostatniej chwili donoszą nam się, że kurs haftu maszynowego za staraniem wzmiankowanej firmy urządzonym będzie niebawem w Nowym Sączu.

KORESPONDENCYE.

Limanowa.

Anarchia autonomiczna grasuje także od kilku lat i w naszem mieście. Mimo, iż zarzuty przeciw wyborom Zwierzchności gminnej nie zostały prawomocnie załatwione — nowo wybrana Zwierzchność gm. objęła urzędowanie — ale pod nieszczęśliwą gwiazdą, bo wyższe władze zarządziły *uzupełniające* wybory, jakkolwiek zarzuty przeciw wyborom nie są jeszcze prawomocne.

Co najciekawszem, że burmistrz (nieprawomocny) zawczasu chłosta „krnąbrnych" obywateli t. j. takich, co nie chcą ślepo stosować się do jego woli. I tak p. Zielińskiemu zwleka z udzieleniem pozwolenia na budowę domu, wykręcając się, że dom mieszkalny w od-

ległości 35. metrów od targowicy ze względów zdrowotnych stać nie może — ale natomiast chce ów dom zbliżyć do rzeźni...!?

Również prześladuje nasz prowizoryczny kacyk p. Bulandę, któremu nie chce pozwolić na budowę domu z drzewa poza miastem — jakkolwiek nowych drewnianych domów tuż za rynkiem jest dość.

Dla ilustracyi anarchii, jaka panuje w tut. mieście nadmieniamy, że niektórzy radni urzędują już ósmy rok i jeszcze wedle „opinii kliki“ mandat ich trwać będzie 3 lata, począwszy od ukonstytuowania się Zwierzchności gminnej — co znaczy, że urząd radnego, z powodu niedbalstwa władz, które protesty przeciw wyborom załatwiają po kilku latach, zamiast w przeciągu 4ch tygodni — może być nawet dziedzicznym!!

Jakie zaś upodlenie szerzy się wśród wyborców w naszem mieście świadczy fakt, że przy obecnych wyborach kandydat magistracki obchodził po domach katolickich i żydowskich żebrząc o głosy dla siebie, przyczem obiecywał każdemu „*złote góry*“ — a nawet fundował piwo!! I taki oto człowiek wybrany został radnym, i obecnie forsują go nawet na zastępcę burmistrza, jakkolwiek jest komisarzem targowym, za co z funduszów gminy pobiera wcale sute wynagrodzenie. Wybór jego z powodu rekursu został zakwestyonowany.

Nie mniej szkodliwą jest gospodarka tut. zarządu miasta, który jakkolwiek uważa się za zbawcę i dobrodzieja gminy, wywołuje w mieście swem postępowaniem coraz większe niezadowolenie i wzburzenie wśród obywateli. Klika bowiem, chcąc utrzymać sąd na najdalszym krańcu poza miastem (chociaż jest kilka ofert na place bliżej miasta) ofiarowała z funduszów gminnych 5000 koron, przeciw czemu znów zaprotestowali nasi obywatele.

„Kochany i troskliwy“ o dobro gminy p. burmistrz, który sprzeciwiał się aby jego poprzednik brał skromną płacę, objąwszy zaś urzędowanie tak prędko zmienił swoje „przekonania“, że nie wstydzi się pobierać *dwa razy wyższej* płacy, a nawet dołożył starania, aby jego współpracownikowi i przyjacielowi podwyższono honoraryum za funkcye komisarza targowego. Oburzeni takiem hojnem szafowaniem grosza podatkujących obywatele wnieśli rekurs do Wydziału powiatowego, gdzie znów nasz burmistrz jest **urzędnikiem** *w charakterze* kancelisty i lustratora, a więc z góry można już przewidzieć, że rekurs będzie przesądzonym i odrzuconym. Obecnie postanowili pokrzywdzeni obywatele nie tylko wnieść rekurs do Wydziału krajowego, ale także bronić się do upadłego przeciw samodzierżstwu burmistrza i jego kliki.

KRONIKA.

Inny świat — inni ludzie! Rada miejska w Lublanie z powodu strzelania wojska do uciekających tłumów, uchwaliła jednomyślnie nie budować nowych koszar dla wojska; nadto uchwaliła aby dwie nowe ulice otrzymały nazwy ofiar tj. dwu zastrzelonych osób w dniu 20 z. m. Tak samo tamt. właściciele realności wypowiedzieli mieszkania wszystkim oficerom 27. pp.

Na burmistrzu czapka gore. Pod takim tytułem umieścił „Nowy Głos Przemyski“ artykuł, w którym wcale niedwuznacznie przedstawia podejrzany stosunek tamt. burmistrza i posła dra Dolińskiego do firmy Siemens-Schuckert. Przedstawione tam „manipulacye“ jakie gdzie indziej nazwanoby wprost obrzydliwą szacherką, zdemaskowały burmistrza do tego stopnia, że zakryły one całkowicie dobrą sławę i bezinteresowność dr. Dolińskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że ten kacyk autonomiczny wezwał do oferowania na budowę elektrowni tylko *te* firmy, które się *jemu* samemu podobały, a Rady miejskiej wcale o zdanie nie pytał.

Szkoła handlowa z funduszów państwowych niebawem wejdzie w życie w Brodach, dzięki staraniom tamt. Izby handlowej. Krakowska Izba handlowa mogłaby już raz rozpocząć kroki, aby podobne szkoły corychlej założone zostały w zachodniej części naszego kraju.

Karykatura autonomii galicyjskiej. „Gazeta Kołomyjska“ donosi, że na ostatnie posiedzenie recte „przedstawienie“ w Radzie miejskiej, *dwu* potrzebnych do kompletu radnych sprowadzili policyanci po całogodzinnem szukaniu — co dowodzi, *ile wartają wieczorne posiedzenia*, urządzone jedynie dla „wygody“ pp. radnych z klasy urzędniczej. Na tem też „posiedzeniu“, które trwało **dwadzieścia minut** przepytlowano wcale obfity porządek dzienny. Czas najwyższy położyć koniec tym oszukańczym „szopkom“ — i wprowadzić posiedzenia przedpołudniowe.

Nowy sąd i nowe starostwo. Poseł ludowy z powiatu sądeckiego p. Myjak wniósł w dniu 5 b. m. do Sejmu wniosek, o utworzenie sądu powiatowego i starostwa w Łącku. Jest to sprawa rzeczywiście bardzo ważna i nie ulega wątpliwości, iż ze względu na rozległy powiat nowosądecki pomyślnie załatwioną będzie.

Przeniesienie zwłok hetmana Żółkiewskiego dnia 29 września stało się faktem, który oczy i serca całej Polski zwrócił na stary gród żółkiewski. Tysiączne tłumy złożone z deputacyi, z młodzieży, Sokołów, zebrały się w tym dniu w Żółkwi, aby być świadkami wielkiej chwili. Przemówienia wygłosili: marszałek kraju Badeni, ks. arcybiskup Bilczewski, mowę Sienkiewicza odczytano, następnie mówili Głąbiński, Ksawery Fiszer i burmistrz Żółkwi Scypal.

Spadek cen mięsa. Otwarcie granicy austryackiej dla dowozu mięsa serbskiego odbiło się na wiedeńskim targu zaraz w pierwszym tygodniu po otwarciu granicy. W wiedeńskiej rzeźni spadła cena mięsa odrazu o 10 — 15 h. na kilogramie. A cóż nasi panowie rzeźnicy na to? Cena bydła obniżyła się szalenie, — a ceny mięsa zawsze wysokie!

Baczność rękodzielnicy! W Gracu obradował z. m. *zjazd austryackich rękodzielników*, który uchwalił domagać się złączenia kas chorych z kasami ubezpieczeń od wypadków, oraz zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy rękodzielników i robotników. W dalszym ciągu uchwalono także rezolucyę w sprawie zakazu robót więziennych, w sprawie wydania ustawy o nieuczciwej konkurencyi, wreszcie stworzenia centralnej kasy dla spółek rękodzielniczych.

Wyjaśnienie. Onegdaj zjawiła się w naszej Redakcyi pani Anna z Paczoskich Gradzińska, nauczycielka z Kamionki Wielkiej i odnośnie do notatki, zawartej w nrze 17 „Mieszczanina“ oświadczyła, że p. Stankiewicz, oficyał podatkowy z Grybowa jest jej kuzynem, który bywa w jej domu za wiedzą jej męża, albowiem nie jest wdową, bo mąż jej żyje i leży obecnie chory w klinice krakowskiej. Inspektor szkolny nie proteguje jej wcale, bo służąc 11ty rok w nauczycielstwie pobiera 1000 koron płacy, zaś w r. 1907 uzyskała zapomogę w kwocie 60 koron. Nadmieniła dalej, że miała dotąd wiele ciężkich przejść, które jej nie złamały, a obecnie cieszy się dobrą sławą i zyskała nawet uznanie za swoją pracę dla dobra ludu wiejskiego. To wszystko pięknie — byle tylko p. Stankiewicz, który rozwiódł się z swoją żoną — nie zbyt często odwiedzał kuzynkę w Kamionce i nie szukał u niej pocieszenia w swoim smutku, bo ludzie nie znając ich stosunków familijnych, mówią zupełnie co innego!

Łajdactwa autonomiczne. W Kołomyi odkryto z. m. skandaliczne łajdactwo, które wykazuje w jaki sposób niektórzy radni okradają gminę w jasny dzień. Oto tamt. płatny *asesor Stadniczeńko* podczas swego „urzędowania“ tak pięknie gospodarował, że mu brakło pieniędzy w kasie. Ponieważ p. asesor tej szkody dobrowolnie złożyć nie chciał, więc „uczciwa“ Rada miejska celem umorzenia tego długu uchwaliła asesorowi Stadn... remuneracyę 400 koron, aby za jej pomocą skompenzować jego zobowiązania względem gminy. I jakże tu nie gniewać się i nie przeklinać takiego samorządu, gdzie uchodzą bezkarnie tego rodzaju „fortele“?.. Czy nie mówimy prawdy pisząc: Jedzie złodziej na złodzieju i pogania złodziejem?..

Pod adresem władz podatkowych. Administracya podatków w Krakowie zwróciła się do tamt. Towarzystwa właścicieli realności z żądaniem *wybrania z pośród* swoich członków *mężów zaufania* do szacowania wartości czynszowej i do wymiaru podatku czynszowego. Jeżeli tak zrobiła Administracya w Krakowie, to należy się spodziewać, że również i reszta władz podatkowych odniesie się z tem samem żądaniem do istniejących w kraju Towarzystw właścicieli realności, bo tylko wtedy można będzie sprawiedliwie ocenić wartość czynszową domu i rozgoryczenie między podatkującymi usunąć.

Loterya Wystawy w Jarosławiu. Dyrekcya komitetu wystawy przem.-rolniczej zawiadamia, iż ciągnienie Loteryi wystawowej zostało odłożone do dnia 28 bm.

Widmo klerykalizmu. Z Nowego Sącza piszą nam: Od lat kilku istnieje tutaj „*Herbaciarnia*“ dla ubogich bez różnicy wyznań i narodowości. Instytucya ze wszechmiar bardzo pożyteczna, która biednym oddawała nieocenione dobrodziejstwa. Obecnie przywódcy bractwa Maryańskiego postanowili założyć w Nowym Sączu *tanią kuchnią* „*katolicką*“ i połączyć z nią herbaciarnię, przeciw czemu musimy zaprotestować energicznie. Wprawdzie istnieją w innych krajach w wielkiej liczbie takie *tanie kuchnie*, ale służą one do użytku dla wszystkich ubogich *bez żadnych* wyjątków! I całkiem słusznie, albowiem dobroczynność, jeżeli chce spełnić swoje wysokie posłannictwo, musi być opartą na przykazaniu boskiem: *Kochaj bliźniego, jak siebie samego!* Antagonizmy na tle religijnym bezwarunkowo tutaj miejsca mieć nie powinny. Panowie Pece, Barbaccy i tow. zapominają, że żyjemy w wieku XX. t. j. w chwili, kiedy nienawiść wyznaniowa należy już do smutnej przeszłości — a próby jej wznowienia świadczą tylko o ich ciasnocie mózgowej. W końcu dodajemy, że *Herbaciarnia* istnieć będzie nadal niezależnie od projektowanej katolickiej kuchni. Towarzystwo tej dobroczynnej instytucyi polecamy gorąco życzliwemu poparcia ze strony naszych obywateli i obywatelek.

Nową fabrykę cukru, opartą na drobnych udziałach po 20 koron rocznie, zamierza założyć spółka: Inż. Michał Łużecki ze Lwowa, Dr. Aleksander Rogalski z Sambora i inż. Adam Lewicki ze Stanisławowa. Na razie rozrzucili po całym kraju kwestyonaryusz, celem zebrania dat co do zapotrzebowania cukru przez konsumentów, którym przyrzekają, że w razie przyjścia do skutku tej nowej cukrowni, wszyscy jej akcyonaryusze otrzymywać będą cukier po 68 hal. za 1 kgr. (a nie 84 hal. jak w handlach).

Sprawa reformy gminnej — jak się z przemówienia Marszałka spodziewać należy, będzie załatwiona w jak najkrótszym czasie. Na razie jednak zmienione będą tylko te paragrafy, które odnoszą się do wyborów gminnych i do rozwiązania Rad gminnych, a to, aby położyć tamę ustawicznym walkom, protestom i rekursom, a przedewszystkiem tej niewłaściwości, że Rady gminne urzędują wielokrotnie poza termin ustawowy.

Rozpada się magistrat. Pod naciskiem całego szeregu artykułów p. t. Asesor miasta łapownikiem. — Czy p. burmistrz winien jest, że ma czyste ręce? Krach miejskiej Kasy oszczędności — i wiele innych, a umieszczonych w tamt. „Nowym Głosie Przemyskim“ — poruszyły się nareszcie gruboskórne sumienia „kliki“ magistrackiej w Przemyślu — która obecnie pod obuchem opinii publicznej rozpadać się zaczyna, albowiem z. m. dwaj dygnitarze miejscy i asesorowie dr. Rosenbach i dr. Tarnawski nie mogąc patrzeć dłużej na demoralizacyę i korupcyę gminy — złożyli swoje mandaty. Jest to dowód, że kit, który łączył klikę popuścił — i że magistrat po wewnętrznych kurczach rozpada się także na zewnątrz.

Nie pochlebną opinię o Wydziale powiatowym w Nowym Sączu umieścił „Naprzód“ w nrze 270, który ze względu na swój skład, wytwarza wprost karykaturalne stosunki, zważywszy, że w Wydziale powiatowym ma absolutną większość członków, wybranych z łona Rady miejskiej miasta Nowego Sącza, wobec czego ta „przełożona“ władza w powiecie jest de facto ekspozyturą magistratu. Na domiar złego jeszcze sekretarz Rady powiatowej jest członkiem Rady miejskiej w N. Sączu — i jeżeli tak dalej pójdzie, to niebawem dla kompletu i woźny Rady powiat. wybranym zostanie do Reprezentacyi miasta N. Sącza. Nic więc dziwnego, że burmistrz robi co chce z majątkiem gminy, że nakłada swobodnie nowe ciężary na podatkujących — skoro *każdy rekurs* wniesiony do takiej „władzy“ — z reguły bywa odrzuconym bez skutku.

Salamonowe orzeczenie. Związek właść. realności w Nowym Sączu wniósł zażalenie do Prezydyum Namiestnictwa z powodu, że p. Leon Barbacki c. k. inspektor szkolny, jako *urzędnik podporządkowany władzy politycznej* piastuje mandat do Rady miejskiej. Namiestnictwo odstąpiło wzmiankowane zażalenie do Starostwa w N. Sączu, które wydało orzeczenie, że c. k. inspektor szkolny **nie jest** *urzędnikiem władzy politycznej*. Przeciw temu orzeczeniu wniesiony został do Namiestnictwa energiczny rekurs, w którym przy pomocy ustawy udowodniono, *że starosta jest* **przełożonym** *inspektora*, że więc inspektor szk. po myśli §. 10 ord. wybor. gm. *nie ma prawa biernego wyboru*. W niniejszym wypadku rozchodzi się nie tylko o usunięcie z Rady m. rodzonego brata burmistrza w N. Sączu — ale także o usunięcie wszystkich inspektorów szkolnych z Rad gminnych, którzy obecnie wciskają się do Rady m. wbrew postanowieniu §. 10 ust. wyb.

Nowe pismo prowincyonalne. Od października br. zaczęło wychodzić w Tarnowie **drugie** pismo lokalne p. t. „*Gazeta Tarnowska*“, która postanowiła dążyć stale i konsekwetnie *do uświadomienia najszerszych warstw ludności*, wyrobienia w nich dojrzałości politycznej i politycznej karności w przeprowadzeniu zadań społecznych. Nowej towarzyszce zasyłamy „*Szczęść Boże!*“

Senzacyjny proces karny, jaki wytoczył przed Sądem we Lwowie redaktor naszego pisma przeciw burmistrzowi, Radzie gminnej i Komisyi inwestycyjnej miasta Nowego Sącza — jest już w toku. Kolumniatorom życzymy smacznego apetytu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski   Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.   Wydawczyni: T. Gutowska